

MORALNE PROBLEMY Z DZIEDZINY EUGENIKI

Minęło już sto lat od chwili, gdy angielski przyrodnik, statystyk i lekarz F. Galton (1822—1911), wydał swoją pracę pt. *Hereditary Genius*, poświęconą zagadnieniom dziedziczności¹. Przedstawił w niej teorię głoszącą możliwość doskonalenia cech dziedzicznych człowieka, a tym samym ulepszenia rasy ludzkiej. Teorię tę określił po raz pierwszy terminem *eugenika* (od greckiego *eus* — *dobry* i *gènos* — *gatunek*). Od tego czasu termin ten oznacza system poglądów o możliwości doskonalenia pod względem fizycznym i umysłowym człowieka jako gatunku, w oparciu o założenia genetyki. Przy tym celem genetyki jest zbadanie prawidłowości przekazywania cech dziedzicznych z jednego pokolenia na drugie oraz poznanie mechanizmów, które umożliwiają dziedziczenie na wszystkich poziomach organizacji życia. Eugenika natomiast korzystając z tych osiągnięć genetyki zajmuje się badaniem i rozwijaniem warunków umożliwiających zachowanie i dalsze rozwijanie dodatnich cech dziedzicznych człowieka, a jednocześnie wpływa na ograniczenie możliwości dziedziczenia ujemnych cech.

Niektóre założenia eugeniki znalazły już zastosowanie w prawodawstwie całego świata cywilizowanego, zabraniającym małżeństw między bliskimi krewnymi. Zasady te są również przestrzegane w poradnictwie przedślubnym. Zadania, jakie stają przed specjalistami z zakresu genetyki i eugeniki, są bardzo odpowiedzialne i dotyczą nie tylko jednostek, ale i całych społeczeństw. Powszechnie uważa się, że realizacja celów eugeniki przyczyni się zarówno do zmniejszenia wielu chorób dziedzicznych, jak również pozytywnie wpłynie na zdrowie całej współczesnej populacji².

Różne zagadnienia moralne genetyki i eugeniki jako nauk ściśle związanych z biologią molekularną są przedmiotem refleksji wielu specjalistów. Jednym z nich jest Dr P. Ramsey, amerykański wybitny znawca problemów genetycznych, który w swej pracy podejmuje interesu-

¹ F. Galton, *Hereditary Genius: an Inquiry into its Laws and Consequences*, London 1869.

² Por. C. O. Carter—D. M. Oxon, *An ABC of Medical Genetics*, London 1969 s. 90 n.

jące zagadnienie możliwości „konstrukcji” lepszego człowieka³. Uważa, jak zresztą wielu innych specjalistów w zakresie biologii molekularnej, biochemii i biogenetyki, że współczesna cywilizacja wraz z medycyną i techniką ujemnie wpływa na strukturę genetyczną rodzaju ludzkiego. Struktura ta, według prawie powszechnej opinii genetyków, ulega stopniowo „nieubłaganej degeneracji”, gdyż pewna ilość braków fizycznych, umysłowych i psychicznych jest dziedzicznie przekazywana z populacji na populację. Ponadto 20% obecnie żyjących ludzi przejmuje dziedzicznie szkodliwą mutację, którą przekaże swemu potomstwu, a ono później dalszym pokoleniom (s. 2—5). Jeśli już dzisiaj, jak mówią różni specjaliści, nie wprowadzi się jakiejś świadomej selekcji do populacji i pozytywnie nie ukierunkuje się zachodzących zmian, wówczas w jednej z przyszłych generacji 20% ludzi będzie poważnie obciążonych odziedziczonymi ujemnymi właściwościami. Autor proponuje etyczną kontrolę urodzeń jako środek skutecznego przeciwstawienia się procesowi „genetycznego rozkładu”. Taka etyczna kontrola urodzeń według zasad genetyki oznaczałaby: dla jednych dobrowolną rezygnację z potomstwa, dla drugich dopuszczalność wszystkich działań określanych terminem „manipulacja” czy „inżynieria genetyczna”, a jeszcze dla innych anty-koncepcję i różne znane już sposoby sztucznego zapłodnienia.

P. Ramsey zestawia tę bogatą i często jeszcze kontrowersyjną problematykę w trzech rozdziałach. W pierwszym omawia moralne i religijne implikacje genetycznej kontroli, w drugim stawia pytanie, czy możemy „wyhodować” człowieka, a w trzecim zajmuje się rodzicielstwem człowieka sztucznie zapłodnionego i jego przyszłością. Układ ten jest w zasadzie logiczny, chociaż niekiedy powstają pewne wątpliwości. Np. czy dostatecznie usprawiedliwione jest zastanawianie się nad związkiem małżeńskim, jego godnością i wartością już w pierwszym rozdziale, który został potraktowany jako wprowadzenie do zagadnienia, zawierające charakterystykę moralnych i religijnych implikacji genetycznej kontroli? Problematyka małżeńska powinna być raczej omówiona w rozdziale trzecim, poświęconym rodzicielstwu i przyszłości „wyhodowanego” człowieka.

Ponieważ autor rezygnuje w pracy z tradycyjnego wstępu i zakończenia, byłoby chyba lepiej, gdyby rozdział drugi stanowił końcową część pracy. Autor podejmuje w nim zasadniczą myśl swojej naukowej refleksji. Wsuwa mianowicie dwie możliwości: albo przyjąć dotychczasową formę reprodukcji, dokonującą się przez rodzicielstwo, albo też szukać nowych możliwości „konstrukcji” lepszego człowieka przez jego sztuczne zapłodnienie i „hodowlę” w probówce. Sądzi jednak, że przyjmując rodzicielstwo należy ze względu na coraz bardziej osłabiony ge-

³ P. Ramsey, *Fabricated man. The ethics of genetic control*, New Haven ³1971 s. 174.

netycznie rodzaj ludzki wprowadzić genetyczną kontrolę nad reprodukcją (s. 9 n). Polegałaby ona z jednej strony na bezpośredniej eliminacji szkodliwego genu poprzez tzw. genetyczną chirurgię czy mikrochirurgię lub za pomocą jakiegoś antymutagenowego środka chemicznego, który wyeliminowałby ten gen spośród przyczyn obciążających populację. Z drugiej strony wyraziłaby się w zwróceniu uwagi na fenotyp i w kierowanej eugenicznie kontroli urodzeń przez selekcję rodziców, dobór zarodka, a nawet empiryczną ingerencję w proces reprodukcji rodzaju ludzkiego. Autor przyjmuje w tej propozycji założenia nie tylko eugeniki pozytywnej, ale i negatywnej, która jednak z punktu moralnego stanowi poważny problem. Wprawdzie uważa, że zagadnienia te powinny być poddane dalszym dyskusjom i wnikliwym badaniom, aby można było wyprowadzić z nich wiążące zasady w płaszczyźnie religijnej i moralnej, ale nie korzysta np. z informacji, jakie w tym przedmiocie znajdują się w nauce Kościoła.

Prawidłowa natomiast wydaje się jego ocena planowanych i częściowo już realizowanych sposobów tzw. „hodowli” człowieka. Te różne działania „inżynierii genetycznej” określa jako apokalipsę człowieka i skuteczny środek do zniszczenia rodzicielstwa. Badaczom zafascynowanym nieograniczonymi możliwościami modyfikacji człowieka przypomina, że w tej dziedzinie jeszcze cały szereg zagadnień wymaga dalszych rzetelnych dociekań naukowych. Pomimo tego, że wszystkie wysiłki ludzi, zmierzające do poprawy struktury genetycznej istniejącej populacji uważa za słuszne, bo są one jakąś aspiracją do boskości, widzi jednakże w nich pewien rodzaj samobójstwa (s. 103—110).

Ciekawa jest także propozycja Ramseya dotycząca szerszego upowszechnienia wśród ludzi informacji genetycznych. Dokonywałyby tego poradnie genetyczne, w których ludzie byłiby uświadomieni o istnieniu różnych defektów genetycznych. Nie można jednak przyznać racji Ramseyowi, gdy proponuje, by władzy państwowej przyznać prawo do zabrania prokreacji tym małżonkom, którzy są obciążeni pewnymi defektami genetycznymi (s. 97—100). Takie działanie byłoby sprzeczne z osobowym prawem człowieka. Człowiek żyjący w małżeństwie może być zachęcany do powstrzymywania się od przekazywania życia z racji społecznych lub eugenicznych, ale nigdy nie może być w tym prawie zewnętrznie ograniczany. Urząd Nauczycielski Kościoła wielokrotnie odzrzucał bezpośrednio pozbawienie płodności stałe czy czasowe, zarówno mężczyzny jak i kobiety. Można tu przytoczyć wiele dokumentów Kościoła, które ostatnio przypomniiał Paweł VI (HV 14, AAS 60 (1968) s. 490).

P. Ramsey mocno podkreśla zasadę, że natura ludzkiego rodzicielstwa wymaga ścisłej jedności sfery prokreacji z wzajemną miłością małżeńską. Stwierdza, że ten związek sfery miłości ze zdolnością przekazywa-

nia życia pochodzi od Stwórcy (s. 124), dlatego nie możemy rozdzielić tego, co Bóg złączył w samym początku (s. 38). Na tej podstawie autor odrzuca sztuczne unasienienie, jako sprzeciwiające się ludzkiemu macierzyństwu, które jest podstawową instytucją ludzkości (s. 107). Zgadza się natomiast na sztuczne unasienienie w bezpłodnym małżeństwie (s. 112). Argumentacja jednak jaką przytacza nie może przekonać czytelnika (s. 36—40).

Autor zwraca jeszcze uwagę, że przy dokonywaniu działań na organizmie ludzkim trzeba koniecznie pamiętać o różnicy między terapią a eksperymentem. Człowiek bowiem korzystający z terapii może być także traktowany jako przedmiot badań, gdy służą one jego dobru. Nigdy zaś nie może być podawany takim zabiegom, które nie miałyby wpływu na jego leczenie (s. 116—120). Człowiek nie powinien być tylko przedmiotem jakichkolwiek działań, ale zawsze trzeba uważać go za podmiot, do którego dobra musi wszystko zmierzać.

Cenne są także stwierdzenia autora, oparte o zdobycze biologii molekularnej, co do początków indywidualnego życia człowieka. Zaczyna się ono wówczas, gdy się zespółą ze sobą dwa jądra komórek rodzicielskich. Rozwój człowieka zarówno przed urodzeniem jak i po urodzeniu jest procesem stawania się tym, czym jest on już w chwili swojego poczęcia (s. 11 n). Takie stanowisko jest jak wiadomo, zgodne z nauką obowiązującą w Kościele katolickim.

Praca P. Ramseya jest szeroko udokumentowana. Autor odwołuje się do wielu źródeł, których spis według rozdziałów podaje na końcu książki. Przeprowadzane na jej kartkach interesujące analizy pozwalają czytelnikowi uświadomić sobie prawdę, że postęp w naukach biologicznych niesie człowiekowi względne błogosławieństwo. Postęp ten, według Ramseya, pozwala nie tylko wielu ludziom przejąć kontrolę nad różnymi procesami własnej struktury psychosomatycznej, ale zawiera również poważne niebezpieczeństwa, jakie mogą stąd wyniknąć dla całego rodzaju ludzkiego. Zdobycze naukowe dzisiejszej ludzkości mogą przyczynić się do tego, że ci, którzy przyjdą po nas, będą do nas — niestety — niepodobni. Autora cechuje głęboka troska o losy przyszłego człowieka oraz obawa, czy będzie on lepszy do współczesnego. Praca P. Ramseya świadczy, że problematyka dotycząca wpływu człowieka na procesy życiowe według zasad biologii molekularnej i genetyki przestała być już *science fiction*, a jest rzeczywistością, którą należało traktować bardzo odpowiedzialnie.

Ciekawy zestaw problemów moralnych odnoszących się do szeregu dyscyplin społecznych, biologicznych i medycznych zawiera zbiorowa praca, jaka się ukazała we włoskim wydawnictwie *Orizzonte Medico*⁴. Wydawnictwo to od wielu lat wydaje co pewien czas tego rodzaju pra-

⁴ *Collana di studi su Medicina e Morale*, t. 4, Roma 1971 s. 256.

ce, dotyczące zagadnień medycznych i moralnych. Założycielem wydawnictwa, a obecnie jego dyrektorem jest bp A. Fiorenzo. Wydawnictwo zawdzięcza swoje istnienie prawdopodobnie inspiracji Soboru Watykańskiego II. Słowa ojców Soboru, aby specjaliści w dziedzinie biologii, medycyny, socjologii i psychologii podjęli się wspólnych badań w celu niesienia pomocy małżeństwu i rodzinie (KDK 52, AAS 58 (1966) s. 281—284), zrozumiano jako wezwanie do wspólnej pracy. Również zachęta Pawła VI (HV 24, ASS 60 (1968) s. 498), by uczeni rozwijali i pogłębiali studia w odniesieniu do problemów życia ludzkiego, została odczytana przez zainteresowanych jako aprobata *Magisterium Ecclesiae* dla nowych poszukiwań i kierunków myśli ludzkiej. Wszystkie te poszukiwania ożywia jeden cel, a jest nim dobro całej rodziny ludzkiej.

Owoce harmonijnej współpracy moralistów ze specjalistami innych nauk jest omawiany 4-ty tom studiów medycynomoralnych. Każdy ze specjalistów duchownych i świeckich przyjmuje osobistą odpowiedzialność za głoszone poglądy. Sam układ jednak artykułów jest nie tylko trudny do zrozumienia dla czytelnika, ale także nieusprawiedliwiony metodologicznie i merytorycznie. Np. umieszczony jako pierwszy artykuł kard. A. Dell'Acqua, wikariusza generalnego diecezji rzymskiej, mówiący o ukierunkowaniu medycyny na Boga, wcale nie jest zasadniczy dla całej publikacji, ani też nie stanowi wprowadzenia do wszystkich pozostałych wypowiedzi. W oparciu o wewnętrzną logikę bogaty treściowo i różnorodny materiał można uszeregować następująco: A. Fiorenzo, *Medycyna i moralność w obronie życia jako prawo i obowiązek; ogólne problemy ludzi starych, niedołężnych, emigrantów oraz ich czynny udział w społeczeństwie* (s. 89—110); L. Gedda—E. Chiavacci, *Problemy moralne eugeniki* (s. 171—194); P. G. Visser CSSR, *Legalizacja przerywania ciąży i odpowiedzialne ojcostwo* (s. 65—68); P. D. Mongillo OP, *Moralne refleksje co do wolnej i prawnej sprzedaży środków antykoncepcyjnych* (s. 51—64); G. l'Eltore—P. M. Zalba SJ, *Medycyna psychosomatyczna a współczesne społeczeństwo* (s. 211—256); G. Vedorato, *Głód na świecie i związane z tym ludzkie sprawy* (s. 29—50); A. Fiorenzo—R. Liberti—A. Bompiani—B. Fischetti—D. L. Rossi, *Ograniczenia demograficzne jako system zwalczania głodu* (s. 111—170); A. Dell'Acqua, *Wiedza medyczna skierowana do Boga* (s. 9—14); P. M. Aldrovandi OSM, *Kraje bogate wobec ludów biednych* (s. 195—210). Wśród tych 10 artykułów szczególną wartość mają wypowiedzi dwóch znawców spraw genetyki i eugeniki, tj. prof. L. Gedda, dyrektora Instytutu Genetyki Medycznej przy Uniwersytecie Rzymskim i ks. E. Chiavacci, prof. teologii moralnej w Studium Teologicznym we Florencji.

L. Gedda swoją refleksję skupia na różnych problemach eugeniki

mających odniesienie do życia ludzkiego. Eugenikę traktuje jako naukę ściśle związaną z genetyką. Zadanie jej polega na wieloaspektowych działaniach, mających na celu wykształtowanie prawidłowej populacji ludzkiej. Ciekawie m. in. uzasadnia prawdę o małżeństwie jako podstawowej i naturalnej komórce społeczeństwa. Całą argumentację w tym przedmiocie opiera na biologicznym pokrewieństwie, jakie istnieje między dzieckiem a jego rodzicami. Zauważa słusznie, że nie ma na świecie bliższej zależności osobowej niż ta, jaką stanowi biologiczne pokrewieństwo. Ono konstryuuje podstawy każdej rodziny. Ponieważ struktura psychosomatyczna rodziców jest w 50% przekazywana ich potomstwu, dlatego autor jest zdania, że należy wprowadzić ilościową i jakościową genetyczną kontrolę urodzeń (s. 171 n.). Kontrola taka pozwoliłaby znaleźć „optimum” dla genetycznych zadań całego gatunku.

Proponuje także organizowanie odpowiednich poradni dla narzeczonych, aby kandydaci do małżeństwa świadomi swojego genotypu i fenotypu mogli dokonać właściwego wyboru (s. 173 n.). W takiej poradni narzeczeni byliby pouczeni także o znaczeniu konfliktu serologicznego dla ich przyszłego wspólnego życia. Autor jednakże przypomina, że w takich poradniach eugenicznym zainteresowanym osobom, u których wykryto istnienie defektów genetycznych, wolno tylko odradzać małżeństwo, a żyjącym już w nim proponować całkowitą wstrzeźliwość płciową, albo metodę okresowej wstrzeźliwości opartą na teście termicznym. Przy tym Gedda pozytywnie wypowiada się o niezawodności tej drugiej i jej znaczeniu dla życia małżeńskiego. Kategorycznie natomiast odrzuca wszelkie formy nacisku lub przymusu w stosunku do ludzi, którzy świadomi swoich obciążeń dziedzicznych zawierają małżeństwo lub rodzą dzieci. Uważa za nieusprawiedliwione, tak z punktu medycznego jak i moralnego, wszelkie sposoby przymusu stosowane w tej dziedzinie.

Cenne są wypowiedzi L. Geddy o środku chemicznym przeciwpo ciąży, stosowanym przez kobiety w postaci pigułek antykoncepcyjnych. Stwierdza, że to działanie antykoncepcyjne sprawia u kobiety warunki sztucznej ciąży, które w zależności od indywidualnej struktury somatycznej wywołują rozmaite skutki (s. 176 n.). Wszystkie skutki określa jako ujemne dla zdrowia i życia kobiety oraz potomstwa. Ten ujemny wpływ rozpatruje w płaszczyźnie medycznej i genetycznej. Cytuje cały szereg autorów, którzy w ciągu wielu lat badań prowadzonych w różnych ośrodkach naukowych, udowodnili, że używanie pigułki powoduje poważne zagrożenia zarówno dla matki jak i potomstwa. Anomalie chromosomowe i nowe mutacje genowe oraz zwiększająca się ilość poronień stanowią według autora owoc interwencji człowieka w skomplikowany mechanizm genotypu (s. 179).

Autor negatywnie cenia punkcję pęcherza płodowego (amniocentezę), poprzedzoną badaniem komórek z punktu widzenia chromosomalnego i biochemicznego. Nie kwestionując wielkich możliwości, jakie otwiera ta metoda w zakresie badania embrionu, aby poznać jego płeć, typ hematologiczny, a także zbadać kariotyp i początkowy biochemizm, uważa jednak to działanie za niezgodne z regułami moralności i deontologii. Ocenia to działanie jako eutanazję prenatalną (s. 180). Gedda nazywa lekarza kapłanem życia, a nie śmierci i to w każdym przypadku (s. 181). Zwraca również uwagę na ważną sprawę, jaką w życiu ludzkim stanowi okres przedmażeński. Powinien to być czas do właściwego przygotowania się do rodzicielstwa, w którym narzeczeństwo połączone ze zdrowym romantyzmem uwzględniałoby zalecenia genetyki i eugeniki.

L. Gedda w interesujący sposób przedstawił niektóre problemy moralne, wynikające z postępu nauk biologicznych i medycznych, jakie stają przed ludzkim sumieniem. Rozwiązanie tych problemów domaga się jeszcze dalszych badań naukowych i refleksji teologicznych. Sam autor potraktował swój artykuł jako pewną pomoc dla wszystkich zainteresowanych postępowaniem nauki medycznych i zagadnieniami moralnymi.

F. Chiavacci zastanawia się nad różnymi problemami eugeniki. Osiągnięcia tej nauki słusznie uważa za dobro moralne, które może służyć misji Kościoła w świecie. Kościół określa jako sakrament obecności Boga w rodzinie ludzkiej. Wyraża przekonanie, że Kościół przy spełnianiu swojego zadania w stosunku do ludzkości uwzględni nie tylko zasady eugeniki negatywnej, ale przede wszystkim skupi uwagę na zagadnieniach eugeniki pozytywnej.

Autor rozważa problematykę zarówno moralności życia społecznego jak i życia indywidualnego. W zakresie moralności życia społecznego postuluje, aby zainteresowani ludzie zgłaszali się do będących na wysokim poziomie poradni przedmażeńskich i mażeńskich, jakie istnieją w wielu krajach. W czasie trwania kursów przedmażeńskich winna być podawana informacja genetyczna i wyjaśniana odpowiedzialność moralna w aspekcie eugeniki. Nie powinno się dopuszczać do przekazywania życia przez tych, którzy są podejrzani o ujemne cechy dziedziczne. Trzeba też przeciwstawić się cywilizacji technicznej, która ujemnie wpływa na naturę ludzką i wprowadzić w życie zasady eugeniki pozytywnej i negatywnej (s. 183 nn.). Natomiast zakres moralności życia jednostki sprowadza Chiavacci do odpowiedzi na problem: czy mogą zawrzeć małżeństwo osoby będące nosicielami ujemnych cech dziedzicznych? Rozwiązuje go na drodze wielu analiz, które pogłębiają zagadnienie. Wyraża słuszny pogląd, że ludziom, mogącym przekazać swojemu potomstwu ujemne cechy dziedziczne, winno się w poradni odradzać małżeństwo. To odradzanie małżeństwa traktować należy tyl-

ko jako propozycję, która nie pozbawia wolnych ludzi prawa do zawarcia małżeństwa.

Wspomina o istnieniu w kilku krajach ustaw ograniczających wolną decyzję ludzi będących nosicielami ujemnych cech dziedzicznych. Prawo to określa jako niesprawiedliwe. Realizacja niesprawiedliwego ustawodawstwa dokonuje się przez pozbawienie takiego małżeństwa przysługujących mu z natury rzeczy skutków prawnych i sterylizację osób obciążonych dziedzicznie. Pierwszy sposób postępowania autor nazywa wyraźną dyskryminacją, a drugi — kryminalnym naruszeniem praw osoby ludzkiej. Według katolickiej nauki takie działania muszą być uznane jako przestępstwa w stosunku do integralności osoby ludzkiej (s. 186). Chiavacci cytuje przy tej okazji słowa Piusa XI z jego encykliki *Castii connubii*, że małżonkowie ze wskazań społecznych i eugenicznych mogą i powinni się powstrzymać od prokreacji (ASS 22 (1930) s. 564). Sądzi, że znajomość dzisiejszej wiedzy i świadomość odpowiedzialności, o której wspomina Sobór Watykański II (KDK 50, AAS 58 (1966) s. 1070—1072), wskazuje iż pewni ludzie powinni się powstrzymać od przekazywania życia. Czyni jednak słuszną uwagę, że ten wniosek nie upoważnia nikogo do wyprowadzenia dla tych ludzi moralnego obowiązku wstrzymania się od małżeństwa. W tym miejscu odwołuje się do przemówienia Piusa XII do położnych z 28 X 1951 r. (AAS 43 (1951) s. 843—846), z którego wynika, że osoby zawierające małżeństwo mogą być zwolnione z powodów eugenicznych od pozytywnego prawa do prokreacji, ale muszą być jednocześnie gotowe do przyjęcia potomstwa przy zmianie ich warunków życia i w przypadku, gdyby metody godziwej antykoncepcji okazały się nieskuteczne. Autor, przypominając wartość i znaczenie małżeństwa według *Gaudium et Spes* jako *communitas vitae et amoris coniugalis* (KDK 48, AAS 58 (1966) s. 1067 nn.), proponuje bezdzietnym małżonką adopcję. Uważa ją za właściwą pomoc dla zdrowia psychicznego małżonków (s. 187).

A. Chiavacci wyraźnie określa swoje stanowisko w odniesieniu do tzw. wskazań eugenicznych, mających usprawiedliwić poronienia. Wszystkie takie wskazania odrzuca, bo nie są one wyższej wartości niż samo życie ludzkie. Życie pochodzi od Boga, a każdy człowiek ma być jego sługą. Moralnie niedopuszczalne jest jakiegokolwiek działanie przeciwko poczętemu życiu ludzkiemu. Człowiek nabywa już w chwili swego poczęcia absolutną wartość w stosunku do innych stworzeń (s. 192 n.). Przy tej okazji apeluje o stworzenie właściwych warunków społeczno-ekonomicznych dla rodzin, których dzieci przychodzą na świat obciążone dziedzicznie. Uważa, że mówienie o niegodziwości poronień z racji eugenicznych jest faryzeizmem, gdy nie przeprowadzi się zmiany wielu struktur ekonomicznych, które usuwają dzieci upośledzone poza margines życia społecznego (s. 194).

Wnikliwa jest również refleksja autora nad moralnością aktów małżeńskich. Stwierdza w tym przedmiocie dużą ewolucję poglądów. Zauważa, że przez długie wieki stosunek płciowy musiał mieć zawsze cel prokreacyjny. Każdy stosunek małżeński, który wykluczał ten cel, był oceniany przez różnych teologów jako grzeszny. Tak m. in. rozumiał tę sprawę św. Augustyn i św. Tomasz. Wielu innych teologów i moralistów, aż do czasów Piusa XII, oceniało jako niemoralną metodę regulacji współżycia małżeńskiego opartą na badaniach O g i n o — K n a u s a. Dopiero wspomniane przemówienie Piusa XII wygłoszone w 1951 r. do położnych, w którym Ojciec św. uznał jako godziwe i dopuszczalne korzystanie ze stosunków małżeńskich w dni niepłodne, położyło kres twierdzeniu, że tylko całkowita abstynencja jest złotą drogą do uniknięcia potomstwa i wyrazem prawdziwości cnoty.

Autor twierdzi, że Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterkiej o Kościele wyjaśnił i rozwinął nową doktrynę Kościoła co do stosunków małżeńskich. Stosunek małżeński niepłodny przestał być traktowany jako tylko coś dozwolonego czy tolerowanego albo uznawany jako ustępstwo wobec słabości ciała (św. Tomasz). W dokumentach ostatniego Soboru stosunek małżeński został określony jako dobro mające swoją wartość i znaczenie. Autor sądzi, że pozbawienie małżonków prawa do obdarowywania się miłością w akcie seksualnym jest złem. Stosunek bowiem małżeński jest znakiem międzyosobowej miłości i zasadniczym elementem całego związku (s. 188 n.). Aprobując wszystkie wskazania encykliki *Humanae vitae*, Chiavacci uważa ją jednak za dokument o charakterze pojedynczym między nauką Piusa XII, dotyczącą stosunków małżeńskich, a nauką Soboru Watykańskiego II o małżeństwie (s. 190 n.). Wydaje się, że autor jest pod wpływem poglądów takich teologów jak K. R a h n e r i H ä r i n g, którzy w pracy *Riflessioni sull'enciclica Humanae vitae* (wydanej w serii: *Punti scottanti di teologia*), Roma 1968 próbują zagadnienia encykliki utrzymać na poziomie tzw. „kwestii dyskutowanej”. Trudno zgodzić się z tą opinią.

E. Chiavacci słusznie uwrażliwia współczesnych ludzi na zagadnienia moralne w zakresie eugeniki, ale wydaje się, że niedostatecznie uwzględnia argumentację antropologii teologicznej, która stanowi podstawę dla moralności życia społecznego i indywidualnego. Cały jednak artykuł autora trzeba ocenić pozytywnie. Jego refleksja pogłębia naszą informację o znaczeniu eugeniki dla wielu spraw moralnych i pastoralnych oraz pozwala lepiej zrozumieć wpływ problemów eugenicznych na życie osobiste poszczególnych ludzi jak i społeczeństwa.

Z treści innych artykułów znajdujących się w omawianej pracy wolno sądzić, że ich autorzy widzą istnienie wyraźnego konfliktu między naukami biomedycznymi a światem wartości ludzkich. Niektórzy z nich

zwracają także uwagę na ewolucję pojęć moralnych, które często w przeszłości były związane z historią jakiegoś społeczeństwa albo kulturą. Zauważyć również można wpływ poglądów S. E. Luria, profesora biologii w Massachusetts Institute of Technology, na współautorów tej publikacji. S. Luria, laureat nagrody Nobla z dziedziny medycyny w 1969 r., wielokrotnie uzasadniał, że człowiek współczesny posiada zdolność przekształcania wartości moralnych pod wpływem nowoczesnej technologii, a jego reakcje na sytuacje stwarzane przez własne działanie przybierają tylko w jego przeświadczeniu postać wartości, które z kolei odgrywają „rolę normy”⁵. To stanowisko jest zupełnie sprzeczne z katolicką koncepcją norm moralnych, które swoją treść czerpią z objawienia⁶.

Wszystkie artykuły w tej pracy wiernie realizują wspólny cel, jakim jest informacja o medyczno-moralnych problemach współczesnego życia oraz chęć przyścia człowiekowi z pomocą w tej dziedzinie. Byłoby rzeczą pożądaną, aby i w naszym kraju wychodziły publikacje o podobnym charakterze, w których specjaliści świeccy i duchowni mogliby wspólnie służyć ludziom w zakresie problematyki moralnej w medycynie.

Omówione obie prace świadczą, że istnieje nie tylko potrzeba, ale i konieczność moralnego rozwiązania szeregu zagadnień, jakie wysuwa współczesna genetyka i eugenika. W szczególności dalszej refleksji specjalistów w tych naukach wymagają: manipulacje medyczne na organizmie ludzkim zwane „inżynierią biologiczną” czy „genetyczną” w odniesieniu do człowieka, sztuczne unasiwienie (nazywane błędnie w potocznym języku sztucznym zapłodnieniem) i wprowadzana coraz szerzej eugenika negatywna oraz zabiegi amniocentezy i przerywania ciąży⁷.

Nie trudno zauważyć, że te właśnie wielorakie działania zasadniczo pomniejszają obiektywną wartość życia ludzkiego, bo sprowadzają je do sfery czysto biologicznej, a tym samym naruszają podstawowe zasady porządku moralnego i religijnego⁸. Chociaż wysiłki uczonych zmierzające do udoskonalenia człowieka pod względem jego struktury cielesno-duchowej trzeba ocenić pozytywnie, jednak muszą być one zawsze

⁵ S. E. Luria, *Les nouvelles perspectives de la recherche biomédicale envisagées sous l'angle de l'éthique*, *Medicine et Hygiene* 988 (1971) s. 1969 nn.

⁶ Por. J. Gründel, *Moraltheologie*. W: E. Neuhäusler — E. Gössman (red.), *Was ist Theologie?* München 1966 s. 230 nn.; S. Smoleński, *Teologia moralna wobec świata współczesnego*, CT 38 (1968) nr 1 s. 22 nn.

⁷ Por. B. Popielski, *Medycyna i prawo*. Warszawa 1968, s. 346 nn.

⁸ Por. S. Dąbrowski, *Eugenika ze stanowiska katolickiego*, Poznań 1935 s. 23 nn.

zgodne z jego powołaniem doczesnym i wiecznym. Doświadczenie zaś poucza, że tam gdzie wprowadzono w formie przepisów ustawy eugeniczne i genetyczne, dokonał się zamach na prawa osobowe setek i tysięcy ludzi, których jako obciążonych ujemnymi cechami dziedzicznymi, albo pozbawiano życia, albo uniemożliwiano jego przekazywanie. W 1934 r. Trzecia Rzesza uznała za obowiązującą ustawę eugeniczną, którą nazwano ustawą dla ochrony dziedzictwa zdrowia narodu niemieckiego. Zmuszała ona wszystkich obywateli do specjalnych badań w urzędach zdrowia, a ludzi chorych psychicznie i upośledzonych do poddania się zabiegom sterylizacyjnym. Przy tej okazji można wspomnieć, że i u nas w okresie międzywojennym do Ministerstwa Opieki Społecznej wpłynęło kilka ustaw eugenicznych zbliżonych w treści do niemieckiej⁹. Istniejące natomiast obecne prawodawstwo w naszej ojczyźnie nie zobowiązuje nikogo do specjalnych badań lekarskich ze względów eugenicznych czy genetycznych, ani też nie zabrania zawierania małżeństw osobom obciążonym ujemnymi cechami dziedzicznymi. Kodeks rodzinny i opiekuńczy wymienia wprawdzie chorobę psychiczną lub niedorozwój psychiczny jako przeszkody w zawarciu małżeństwa lub powody do jego unieważnienia, ale gdy schorzenia te nie zagrażają małżeństwu ani zdrowiu przyszłego potomstwa, sąd może zezwolić na zawarcie małżeństwa¹⁰. Jedyne ludzie dotknięci chorobami wenerycznymi i gruźlicą oraz alkoholicy są zobowiązani do leczenia, które jest bezpłatne. Mogą oni z tytułu przestępstwa przeciw zdrowiu drugiej osoby być pociągani do odpowiedzialności sądowej¹¹. W państwowych poradniach świadomego macierzyństwa jak również w kościelnych poradniach życia rodzinnego, których ilość po encyklice *Humanae vitae* wzrasta, ludzie zainteresowani małżeństwem i w nim żyjący, otrzymują nie tylko informacje prawno-moralne, ale także eugeniczno-genetyczne dotyczące życia i zdrowia własnego oraz swego potomstwa.

W Polsce eugenikę nazywa się zwykle higieną społeczną. Do jej zadań należą m. in. zajmowanie się takimi zagadnieniami, jak świadome macierzyństwo, walka z alkoholizmem i chorobami wenerycznymi, higiena psychiczna i higiena pracy oraz propagowanie wychowania fizycznego. Z uwagi na powszechną troskę o zdrowie i życie współczesnych ludzi, a zarazem rozwiniętą świadomość odpowiedzialności za te wartości moralne w stosunku do przyszłych pokoleń, jest powinnością każdego chrześcijanina nie tylko poznanie zasad genetyki i biologii mo-

⁹ Por. S. Dąbrowski, dz. cyt., s. 6 nn.; A. Grotjahn, *Higiena ludzkiego rozrodu. Zarys praktycznej eugeniki*, Warszawa 1930 s. 304.

¹⁰ Por. B. Popielski, dz. cyt., s. 258 nn.

¹¹ Por. J. Indulski—J. Leowski, *Podstawy medycyny społecznej*. Warszawa 1971 s. 450 nn.

lekularnej, ale również ich wprowadzenie w codzienne życie, przy zachowaniu Bożego porządku moralnego¹².

Stefan Kornas